Nr. 107. Kraków, wtorek 18 kwietnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Maksymowicz.

Korespondent warszawski „Nowej Reformy“ informuje ją naogół dobrze i sprawnie o ważniejszych wypadkach życia tamtejszego; że niekiedy powtarza bezkrytycznie plotki, że wiadomości, które podaje, zwłaszcza o ile dotyczą obcego mu widocznie obozu rewolucyjnego i robotniczego, są częstokroć nieścisłe lub wprost błędne — można mu to wybaczyć, bo *la plus belle fille du monde ne peut donner que ce qu'ele a*, bo zresztą świadomy stosunków czytelnik, bez trudności sobie błędy te skoryguje. Ale czego bez wyraźnego podkreślenia i ostrej krytyki nie wolno pozostawić, to tonu, panującego w ostatnich zwłaszcza korespondencyach pana Grota, to oświetlenia faktów, sprzyjającego ugodowej polityce względem władz. Na specyalną pod tym względem uwagę zasługuje korespondencya z 14 b. m.

Zaczyna się ona od wyrażenia nadziei, że generał-gubernatorowi Maksymowiczowi uda się wyjechać z Warszawy do Petersburga na posiedzenie komitetu ministrów „szczęśliwie i cało — czego mu tu wszyscy (!) szczerze życzymy“.

„Szczerze, bo położenie jego nie do pozazdroszczenia (!) wśród najrozmaiciej oddziałujących prądów, którym ostać się potrafi prawdziwy mąż stanu, nigdy jednak, choćby najsilniejszy duchem i charakterem żołnierz tylko!“

Po tem zagraniu na ambicyi „męża stanu“ (a nuż się to powiedzie i Ojczyzna na tem zyska!) domyśla się pan Grot, że musi się Maksymowicz czuć już tem wszystkiem „mocno zdenerwowanym“. Ale nie traci mąż stanu hartu ducha, bo, jak się miał wyrazić poufnie (!) na wypadek gdyby komitet ministrów nie przyznał Królestwu pewnych (!) praw i ulg, „nie myśli on służyć ministrom“. Dumne i śmiałe powiedzenie — „poufne“. A więc komu myśli służyć? Czy nie czasami — Polsce?

Opowiada dalej korespondent, jak zamiast deputacyi 3 ludzi (Krasińskiego, Sienkiewicza i Tyszkiewicza) był u Maksymowa na posłuchaniu „sposobem bardziej poufnym“ sam hr. Krasiński i jak odpowiedzi generał-gubernatorskie były „nacechowane sporą dla kraju życzliwością i nadzieją pomyślniejszej przyszłości“. I to coś warte — na te ciężkie czasy! Żałuje tylko p. Grot, że nieobecny jest w Warszawie Jaczewskij, szef kancelaryi, „doświadczony znawca i przewodnik (!) wśród naszych stosunków“, bo gdyby on był, a nie „nieprzychylny“ Podgorodnikow — no, tobyście dopiero zobaczyli!

„Podobny przebieg miała audyencya p. Pawła Górskiego, wydawcy „Słowa“ „z prośbą o poparcie życzeń i potrzeb, wyrażonych w memoryale Tyszkiewicza“.

Podobnież „wysłuchał generał-gubernator życzliwie i zapewnił o swem osobistem poparciu“ deputacyę właścicielek prywatnych pensyj żeńskich o zaprowadzeniu wykładowego języka polskiego.

Jest jednak drobny obłoczek na tak pogodnem niebie: „najmniej szczęścia miała trzecia deputacya“ z prośbą o zwolnienie od kar za upominanie się o język polski w gminach. „Maksymowicz przyjął ich niechętnie, mówił tonem mocno zdenerwowym“ i t. d. „Czy ma to świadczyć“, pyta naiwnie p. Grot, o „nieprzychylnem jego usposobieniu w sprawie języka polskiego w urzędowaniu gminnem wogóle?“

Pociesza się jednak nadzieją, że jest to raczej „zdenerwowanie, wywołane nawałem spraw i kwestyj niełatwych do rozwiązania, a wreszcie obawą o siebie samego, którą ma w wysokim stopniu podzielać pani Maksymowiczowa“.

Zacna ta dama cieszy się wogóle sympatyą p. Grota. Jest to „kobieta z wyższem wykształceniem i wielkim taktem, to też nie naśladowała lichego przykładu swej poprzedniczki i nie kazała u siebie naprzód zjawić się paniom z towarzystwa, lecz sama przedewszystkiem złożyła im wizyty“. Zaprawdę, Polsko, wielki to dla ciebie zaszczyt! Więcej niż zaszczyt — to zapowiedź lepszej, szczęśliwszej, o ludu polski, przyszłości! Ale słuchajmy, co pisze dalej korespondent demokratycznego dziennika: „Wolno też mieć nadzieję, że nie powtórzy na stanowisku prezesowej Czerwonego Krzyża tych wstrętnych presyj, jakie wywierała na kupców Czertkowowa, która, nie czekając na objawy dobrowolnej ofiarności, sama niemal ściągała od nich kontrybucyę“. Wolno tedy mieć nadzieję, że dama z wyższem wykształceniem będzie czekała na „objawy dobrowolnej ofiarności“ i że kupcy, oceniając jej „wielki takt“, objawów tych szczędzić jej nie będą. Wolno jest panu Grotowi mieć tę nadzieję; i to coś warte — na te ciężkie czasy.

„Na razie o d e t c h n i e m y“, prawi dalej demokratyczny korespondent, gdy „jutrzejszy wyjazd Maksymowicza do Petersburga odbędzie się bez wypadku(!)“.

Pan Grot „odetchnie“. Nasi bracia w zaborze rosyjskim nie odetchną, dopóki pozostanie kamień na kamieniu z rządów carskich, póki lud nie zdobędzie sobie śmiałą i stanowczą walką instytucyj, któreby mu gwarantowały wolne i normalne życie.

Pan Grot drży o zdrowie Maksymowicza, pan Grot się boi, by mu niewczesna bomba nie popsuła tak dowcipnych, a tak piękną przyszłość Polsce wróżących „kombinacyj“ politycznych.

Uspokójmy pana Grota. Generał-gubernator Maksymowicz dziś jeszcze nie zasłużył na to, aby lud rewolucyjny obrócił swą energię na osobiste z nim obrachunki. Jeśli przecież dalej będzie on szedł po drodze, na którą wkroczył, jeśli pod jego rządami sądy wojenne karać będą rzeczywiście szubienicą robotników, którzy się zamierzyli kijem na policyanta, jeśli żołdactwo strzelać będzie do manifestantów, jeśli będzie się lała krew ludu — to zaprawdę boimy się, że „życzliwe, poufne rozmowy“ z hr. Krasińskim, nie przeważą szali sądu ludowego na jego korzyść...

Kończy swą korespondencyę pan Grot fałszywą wiadomością, skreśloną w stylu patetycznie elegijnym.

„A tymczasem od kilku dni wieszają codziennie po kilka ofiar na stokach cytadeli. Są między niemi i inteligentni, w surdutach“.

Wiadomość fałszywa, albowiem wykonanie wyroków śmierci na trzech ostatnio — 12 bm. skazanych, wstrzymano, wobec podania przez podsądnych skarg kasacyjnych. Wartoby informacye w tak doniosłych a tragicznych sprawach starannie sprawdzać, zanim się je światu obwieści.

Nie wiemy, jaki tajemniczy związek upatruje pan Grot między surdutem a inteligencyą; jeżeli związek taki istnieje rzeczywiście, to z politycznej inteligencyi jego należałoby wnosić, że chodzi on co najmniej w czamarze...

O gimnazyum żeńskie.

II.

Niemniej fałszywem jest twierdzenie, jakoby p. Trzaskowski, oprócz pracy i energii, włożył „k a p i t a ł p i e n i ę d z y, większy niż wszyscy inni członkowie-założyciele razem wzięci“. Faktem jest bowiem, że p. Trzaskowski włożył tylko 200 kor. g o t ó w k ą, t. j. tyleż, ile każdy z 14-stu członków-założycieli, w których liczbie mieszczą się obok p. Trzaskowskiego zarówno „nowe duchy“ jak i „genewskie panie“. Faktem jest natomiast, że p. Trzaskowski przez pierwsze dwa lata istnienia szkoły, kiedy szkoła liczyła 1, względnie 2 klasy, nie pobierał żadnej płacy jako dyrektor, jedynie tylko jako nauczyciel języka polskiego i łacińskiego otrzymywał płacę równą innym członkom grona nauczycielskiego. Jednakże już w tym drugim roku istnienia szkoły, wydział Towarzystwa, nie chcąc korzystać z bezpłatnej dyrekcyi, wyasygnował dyrektorowi kwotę 600 kor. na kuracyę (sprawozdanie drukowane na r. 1897, str. 10). Od r. 1898 pobiera dyrektor płacę w kwocie 1000 K, a od roku 1902: 1200 K.

Raz jeszcze t. j. w r. 1900 sprawował dyrektor obowiązki dyrektorskie bezpłatnie, ale wówczas był to dla szkoły rok krytyczny, bo wskutek znacznego zwiększenia lokalu, pieniędzy wprost brakło. Wówczas to z inicyatywy sekretarki Towarzystwa p. Maryi Wiśniewskiej, grono pań, matek uczenic przeważnie, zebrało drogą składek kwotę 1000 K i wręczyło ją dyrektorowi w formie daru honorowego i kwota ta — jako dar p. Trzaskowskiego — w sprawozdaniu za r. 1900, str. 13, jest uwidocznioną.

Gdyby się autor artykułów w „Czasie“ był lepiej poinformował, dowiedziałby się natomiast, że właśnie owe „genewskie panie“ swojemi pieniędzmi hojnie subwencyonowały Towarzystwo. Jedna z nich jest członkiem założycielem i prócz tego przez lat 5 opłacała czesne za niezamożną uczenicę po 200 K rocznie, a także w pomoce szkolne włożyła około 200 K. Druga była przez lat 4 członkiem wspierającym i dopiero od lat 3 jest członkiem zwyczajnym. (Członek wspierający płaci według dawnego statutu 50 K rocznie, a zwyczajny 24 K). Prócz tego obie te panie w r. 1900, t. j. owym krytycznym, złożyły 100 K na akcye Towarzystwa.

Podajemy te cyfry nie dlatego, żeby czyjekolwiek zasługi obniżać lub podnosić, lecz dlatego jedynie, żeby wykazać, że całe grono osób dotychczas w Towarzystwie pracujących, ożywiał duch ofiarności dla instytucyi, oraz żeby zaznaczyć, że artykuły w „Czasie“, na fałszywych danych oparte, a widocznie złą wolą kierowane, mogą obałamucić opinię publiczną przez pozornie na cyfrach oparte wywody.

Aby zrozumieć obecne niesnaski, trzeba sięgnąć pierwszych lat założenia Towarzystwa. Jeden z członków założycieli i wydziału, profesor uniwersysetu, po pierwszej maturze uczenic zaprosił profesorów, wykładających w gimnazyum na zebranie celem porozumienia się wspólnego z członkami zarządu i bliższego poznania się tak, aby stosunek między gronem nauczycielskiem a wydziałem polegał na wzajemnem zaufaniu.

Dzięki intrydze do dziś dnia nierozwikłanej, zebranie to do skutku nieprzyszło i odtąd wszelkie usiłowania wydziału, aby oba organa szkoły zbliżyć do siebie, rozbijały się ustawicznie. Charakterystycznem było na walnem zgromadzeniu dnia 15 marca r. b. oświadczenie prezesa Towa-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

37

To go zdziwiło.

— Co robić? — zawołał. — Czyż wy nie widzicie, że jedyne, co możemy zrobić dla przyjaciół naszych, to zawiadomić ich jak najszybciej, że znikły wszystkie nadzieje, aby im dać choć na chwilę możność przygotowania się do jutrzejszego dnia.

Coś, jakby jęk bolesny protestu przeleciał przez pokój. Rada była zbyt niespodzianą, zbyt dziwną, zwłaszcza w ustach Andrzeja. Większość obecnych nie przyszła jeszcze do żadnego stanowczego wniosku, polegając w zupełności na swoim wodzu. Beznadziejna decyzya, która w tych kilku minutach dojrzała w duszy Andrzeja, była niespodzianką dla towarzyszów jego.

Rozległy się protesty, coraz głośniej i głośniej. Mówili, że należy spróbować, chociażby bez bomb. Jest ich pięćdziesięciu, gotowych walczyć do ostatniej kropli krwi, do jutra można zebrać drugie tyle, broni im nie brak. Po co rzucać sprawę?

Najgorętszym rzecznikiem walki, cokolwiekby się stać miało, był Watażko. Z szorstkością, zwykłą w takiej chwili u młodych ludzi, przekonywał, że cofnięcie się byłoby hańbą dla rewolucyonistów, a zbrodnią wobec towarzyszów. Andrzej ze zdziwieniem spostrzegł, że nawet Dawid skłaniał się na ich stronę. Lecz on już powziął decyzyę i nie mógł jej cofnąć. Cóż mogła zrobić garstka ludzi, uzbrojona w rowolwery i sztylety przeciw zwartej ścianie strzelb i białej broni, zwłaszcza teraz, kiedy władze są uprzedzone? Nic nie przyjdzie z próby, prócz zwyczajnej rzezi. Nawet jako przykład nikogo nie podniesie na duchu, przeciwnie, wywoła ogólną apatyę.

— A więc siedźcie sobie w domu — zawołał Watażko, tracąc nad sobą panowanie. — Pójdziemy sami i z pewnością nie będziemy patrzyli z założonemi rękami, jak wieszać będą kobietę

W tej chwili Andrzej nie był w stanie obrazić się lub mówić o karności partyjnej.

— Przyjacielu mój — rzekł, kładąc mu rękę na ramieniu — czemu wy chcecie zatruć ostatnie chwile naszych drogich przyjaciół? My nie potrafimy nikogo z nich ocalić, wszystkich nas tylko w ich oczach pomordują. Po cóż nam dodawać jeszcze tę męczarnię do ich i tak już ciężkiego położenia.

Watażko opuścił głowę i zamilkł. Nikt nie sprzeciwiał się więcej. Zebrani rozeszli się ponuro, aby zburzyć to, co sami budowali. Andrzej pospieszył spełnić ostatni obowiązek wobec skazańców: zawiadomić ich o tem, co zaszło, aby nie łudzili się nadziejami.

Tacy ludzie, jak oni, powinni byli spotkać się ze śmiercią oko w oko, a nie dać się jej chwycić znienacka, jak gdyby w jakiejś marnej grze.

Odniósł swój list do dozorcy więziennego, przez którego szła korespondencya. Później dowiedział się, że list tego samego wieczoru dostał się w oznaczone miejsce.

Na list ten odpowiedziała Zina imieniem wszystkich towarzyszów. Lecz te przedśmiertne jej słowa wcale nie były smutne, przeciwnie, spokojne i jasne. Ale gdy Andrzej je czytał, serce mu rwało się w kawały i on, ten człowiek o żelaznych nerwach, płakał jak dziecko, gdyż list ten dostał się w jego ręce dopiero w dwa dni później, gdy wszystko już było skończone, i ręka, która kreśliła te wzruszające słowa, była już zimna i martwa, a serce, które je dyktowało, zastygło na wieki.

ROZDZIAŁ IV.

Pouczające widowisko.

Andrzej zerwał się ze snu, jakby go kto w bok trącił. W pokoju dopiero szarzało. Z pobliskiej dzwonicy rozlegał się monotonny głos dzwonu. Spojrzał na zegarek, leżący obok na krześle wraz ze sztyletem i rewolwerem. Była godzina piąta. Teraz zrozumiał powód nagłego obudzenia się. Wczoraj, jeszcze w gorączce przygotowań do dzisiejszego dnia, powiedział sobie, że ma wstać o piątej rano, aby ze wszystkiem nadążyć. Posiadał on zdolność budzenia się o godzinie, którą sobie naznaczył. Wieczorem ani razu nie przyszło mu to na myśl i teraz obudził się mechanicznie, chociaż już nie miał po co się spieszyć. Wczoraj późno powrócił do domu, ogromnie zmęczony bezowocnem staraniem się, aby zapobiedz możliwej, nierozumnej jakiejś próbie ze strony rozgorączkowanych głów, lecz krótki sen pokrzepił go. Nawet w śnie nie opuściła go smutna rzeczywistość i zbudził się z pełną świadomością tego, co przynieść miał nadchodzący dzień.

Watażko spał w tym samym pokoju zdrowym snem dwudziestoletniego młodzieńca. Andrzej miał zamiar obudzić go przed wyjściem, lecz wstrzymał się. Twarz Watażki miała we śnie taki spokojny, zadowolony wyraz, że Andrzejowi żal się zrobiło budzić go przed czasem do tej strasznej rzeczywistości. Ubrał się więc i zjadłszy kawałek chleba, cichutko wyszedł na ulicę.

Słońce już zeszło, chociaż go widać nie było z poza szarej opony chmur, osłaniających niebo a zwiastujących deszcz. Miasto spało jeszcze i okienice wszędzie były przymknięte. Jedynie wózki śmieciarzy, wozy z drzewem i nocne dorożki, powracające do domów, przerywały ciszę opustoszałych ulic. Gdzieniegdzie stróże kamieniczni zamiatali chodniki przed domami. Przechodniów było mało, a i ci szli szybkim, żywym krokiem. Lecz od czasu do czasu spotykał Andrzej ludzi, włokących się powoli, ociężale, a po chorobliwym blasku ich ócz, po cierpieniu, wyrytem w twarzy nie trudno mu było poznać towarzyszów niedoli — przyjaciół lub znajomych skazańców, może nawet tylko współczujących, których ta noc męcząca wygnała, tak jak i jego z domu na ulicę. Niektórzy z nich wyglądali tak pomęczeni, iż niezawodnie musieli noc całą przechodzić, starając się fizycznem wyczerpaniem przygłuszyć ból nie do znicsienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rzystwa, rektora uniwersytetu p. Cybulskiego, że p. dyrektor Trzaskowski, pomimo wielokrotnego żądania prezesa, nie zaprosił go ani razu na konferencyę nauczycielską! A już najznamienniejszem było postąpienie grona nauczycielskiego na obydwu ostatnich walnych zgromadzeniach, na których owe grono nauczycielskie (męzkie) jako zjednoczona opozycya wobec założycieli szkoły i Towarzystwa wystąpiło. Wynika z tego, że istotnymi „reformatorami" szkoły byli z jednej strony przed 7 łaty p. dyrektor przez wprowadzenie „genewskich pań", (jeżeli w tem wprowadzeniu było coś zdrożnego), a z drugiej strony grono profesorów, którzy dawnych ludzi wyrzucić pragnęli, by nowe osoby do wydziału wprowadzić, a wyrzucić takich ludzi, jak pp.: Bujwid, Gross, Bujwidowa i Kulikowska, którzy przez 9 lat kierowania szkołą i Towarzystwem, nie wprowadzili „szkodliwego, nienarodowego i niechrześciańskiego kierunku", oraz niedopuścić dyrektora gimnazyum Sobieskiego p. Sołtysika, i dyrektora szkoły realnej p. posła Petelenza.

Zdaje się, że owa instytucya szkoły gimnazyalnej wywalczona szeregiem walk z przesądami i obawą ogółu a dziś dobrze prosperująca i należycie zagospodarowana, stała się łakomym kąskiem dla pewnych jednostek, które pod pozorem walki o zasady i przekonania, mszczą się za nieudany rezultat kampanii na osobach zacnych nauczycielek przez zmyślone lub przekręcone oskarżenia. Należytą ocenę etycznej strony całej tej kampanii zostawiamy czytelnikom.

Podkreślamy jedynie, że niedaleko odbiegliśmy od czasów, gdy na rynku krakowskim palono „heretyczki". Autorowie artykułów w „Czasie" z gustem przypatrywaliby się zapewne widowisku stracenia „genewskich pań" i „radykałek warszawskich" wraz z „z nowymi duchami". Konstytucya austryacka staje jednak niestety przez zapewnienie wolności sumienia i przekonań obywatelom państwa — takiemu widowisku na przeszkodzie!

Na zakończenie mała paralela:

Rząd moskiewski w odezwie do pospólstwa wzywa: „bijcie bez miłosierdzia inteligentów, zwłaszcza tych, którzy oddali się naukom i obałamuceni zachodnio-europejskimi wpływami, usiłują wprowadzić was na bezdroża". – „Czas" w d. 7 kwietnia 1905 r. pisze: „nie potrzebujemy opieki żywiołów bezmyślnie lub niesumiennie skrajnych, nie potrzebujemy szkoły zatrutej genewską bezwyznaniowością ani warszawskim radykalizmem".

Zwłaszcza ta obawa przed „warszawskimi" wpływami jest znamienna w artykule, którego autor rozpływa się nad potrzebą „narodowego" kierunku w szkole!

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 13 kwietnia.

Z powodu wyroków śmierci.

Wobec „białego teroru" szerzonego przez rząd carski, wobec sądów wojennych, wyroków śmierci i zapowiedzi dalszych krwawych represyj centralny komitet P. P. S. wydał w tajnej drukarni krajowej następującą odezwę:

„Rząd carski w śmiertelnej trwodze przed rewolucyą dokłada wszelkich wysiłków, by zgnieść ruch ludowy. Przelewa tedy potoki krwi, zapełnia więzienia, wznosi szubienice. I coraz bardziej rośnie ta jego potworna zaciekłość, gdyż coraz większa jest jego trwoga i coraz bliżej widzi on przed sobą grożący mu porachunek za wszelkie zbrodnie, dokonane nad ludem. Po okresie krwawych rzezi rozpoczął się okres sądów wojennych, masowych aresztów i obław. Krwawe psy carskie w mundurach sędziów wojennych coraz to nowe ofiary posyłają na śmierć z rąk kata, by buntujący się lud przerazić i odstraszyć od walki o swe prawa.

Rząd boi się, by armia, jego ostatnia podpora, nie odmówiła mu posłuszeństwa, więc ze szczególną wściekłością rzuca się na tych, co rwą niewolnicze więzy dyscypliny wojskowej. Żołnierze zapasowi, powołani pod broń, urządzili w całym szeregu miejscowości rozruchy w koszarach, nie chcąc walczyć i umierać za sprawę despoty-cara. I oto pięciu Kaliszan już rozstrzelano w dniu 12 marca za rozruchy, urządzone w koszarach w Wołkowysku. Czterech Radomian skazał na śmierć sąd wojenny w Siedlcach w dniu 1 kwietnia za takież rozruchy w koszarach siedleckich. Kilkudziesięciu towarzyszów tych nieszczęsnych ofiar posłały sądy wojenne na długie lata do katorgi, rot aresztanckich, więzienia!

Lecz siepaczom carskim niedość tych ofiar. Chcą oni oddać w ręce kata także strejkujących robotników rolnych za najlżejszy opór przeciwko władzy. W całem Królestwie za tego rodzaju „zbrodnie" winni mają być oddawani pod sąd wojenny. To znaczy, że za lada pobicie grubiańskiego policyanta lub strażnika ziemskiego grozi strejkującym stryczek! W Warszawie już zapadł jeden wyrok śmierci na robotnika, który ranił policyanta w czasie mordów styczniowych, a oczekiwane są inne podobne wyroki! Areszty, rewizye masowe i „obławy" są urządzane codzień w przerażających rozmiarach, nigdy jeszcze nie widzianych. Nowy satrapa Królestwa Maksymowicz wiernie spełnia dany mu rozkaz cara „stanowczego stłumienia rozruchów". Upamiętnił już on swe rządy rzezią na ulicy Dzikiej w dniu 2 kwietnia, gdzie spokojne zgromadzenie towarzyszów żydów, którzy chcieli uczcić pamięć jednego z męczenników sprawy robotniczej zmarłego w więzieniu, zostało rozpróczone zapomocą kul karabinowych.

„Sławny oręż rosyjski" znów odniósł jedno ze zwycięstw nad „wrogiem wewnętrznym". Aresztowanych bito w nieludzki sposób i okrutnie znęcano się nad nimi. Nowy rządca Królestwa nie darmo był atamanem kozaków dońskich, chce on w Warszawie gospodarować również po kozacku!

W całem państwie nadchodzi czas niesłychanych prześladowań. Rząd raz jeszcze próbuje zdusić ruch robotniczy katowską łapą.

Towarzysze! Nadchodzi czas, kiedy musimy być gotowi na ciężkie i krwawe ofiary. Niejednego przemoc siepaczy na zawsze wyrwie z naszych szeregów. Towarzysze, walczymy o świętą sprawę, o sprawę wyzwolenia ludu z piekła nędzy i ucisku, za którą musimy być gotowi oddać wszystko — wolność, szczęście, życie! Bez krwawych ofiar niepodobna zwyciężyć! Zwycięstwo nasze już bliskie. Carat chwieje się w posadach. Lud cały burzy się i zrywa pęta niewoli. Nie powstrzymają go sądy wojenne, kule i szubienice w pochodzie do wolności.

Precz z tyrańskim rządem najezdniczym!
Niech żyje wolny polski lud!"

Warszawa, 16 kwietnia.

Zajścia przy progimnazyum żeńskiem. — Aresztowania. — Krwawe wypadki w Radomiu. — Nerwowy antysemityzm generałów i kozaków.

Dnia 12 bm. o godz. 11 w progimnazyum żeńskiem przy ulicy Starej gromadka uczniów wybiła szyby oraz bezskutecznie starała się dostać wewnątrz gmachu, by uwolnić znajdujące się tam uczennice.

Na znak, że policya nadchodzi, uczniowie rozpierzchli się. Na sąsiednich ulicach Długiej, Freta, Starem Mieście aresztowano 6 uczniów szkół średnich i jedną byłą uczennicę gimnazyum. Aresztowani: Rudomin, Heryng, Rotwand, Ryhard, Trąbiński, Krąkowski i Wołkowyska zostali po 5 godzinach wypuszczeni na wolność. Oprócz Rudomina inni do udziału w biciu szyb i napadzie na progimnazyum nie przyznają się.

Jedynym świadkiem przeciw aresztowanym był szpicel Wasili Zabawin. Na wielokrotne i natarczywe żądania aresztowanych, by indywiduum to powiedziało czem się zajmuje, zakłopotany sekretarz komisarza odpowiedział: „Nie potrzeba, on russkij, prawosławny człowiek — i dosyć". Odpowiedź ta wywołała zarówno wśród uczniów jak i obecnych przy protokóle rodziców śmiech homeryczny. Sprawa (jeżeli to sprawą nazwać można) poszła na drogę „administracyjną".

Z Radomia donoszą, że 4 bm. podczas próby wstrzymania wykładów w szkole handlowej, profesor tej szkoły Kowalewski rzucił się ze sztyletem na jednego z uczniów i dwukrotnem uderzeniem ranił go. Sprawie tej poświęcony jest Biuletyn Nr. 3, wydawany dość sprawnie przez uczniowskie Biuro informacyjne.

Przed kilku dniami zaszedł tu wypadek niezmiernie chakterystyczny dla „nastroju" wyższych sfer wojskowych u nas, podaję go wam po skrupulatnem sprawdzeniu autentyczności. Dnia 8 bm. przez ulicę Włodzimierską przechodził kilkunastoletni wyrostek. W tem z bramy jednego z domów wybiegł kozak i zaczął chłopca niemiłosiernie okładać. Na zapytanie przechodzących tamtędy dyrektora Stefana Woyzbuna i adwokata Stajnera, chłopak odpowiedział, że kozak napadł nań absolutnie bez żadnego powodu. Oburzeni Woyzbun i Stajner udali się ze skargą do komendanta placu generała Komarowa. Komarow przyjął ich „grzecznie", ale radził do tych spraw się nie mieszać, gdyż zmuszony był pozwolić swoim żołnierzom bić żydów dlatego, że żydzi drażnią ich swojemi „nachalnemi" (bezczelnemi) minami. *A.*

Strejk generalny kolejarzy włoskich.

Z ustąpieniem Giolittiego pogrzebany został i jego wniosek reformy kolejowej, a nowy prezydent rządu Fortis wniósł swój własny projekt. Obydwa te projekty różnią się tem, że podczas gdy Giolitti chciał kolejarzom strejków zakazać i sporne sprawy podać pod orzeczenie sądu polubownego, to Fortis chce nadać funkcyonaryuszom charakter urzędników państwowych, którym odmowa spełnienia obowiązków grozi grzywną do 3000 lirów i wydaleniem z urzędu. Praktycznie i ten środek nie zdołałby strejkowi zapobiedz; gdyby bowiem wszyscy kolejarze w liczbie 80.000 chcieli rozpocząć strejk, to musianoby wszystkich według projektu Giolittiego zamknąć do więzienia, a według projektu Fortisa wydalić z urzędu, a zatem i w jednym i drugim wypadku ruch kolejowy musiałby ustać. Kolejarze odrzucają nowy projekt tak samo, jak nie zgadzali się na stary. Główne ich żądanie bowiem o polepszenie płacy i teraz nie znalazło należytego uwzględnienia; Fortis wstawił wprawdzie kwotę 1,200,000 lirów na polepszenie płac wyższych kategoryj, ale niższa służba wychodzi z próżnemi rękami, a w zamian ma dostać — czapkę z bączkiem. Kolejarze rozesłali między swoje organizacye cyrkularz dla oświadczenia się co do stanowiska wobec nowego zamachu, a rozstrzygnienie zapadnie w najbliższych dniach. Ponieważ niewolnicza większość parlamentu chce uchwalić projekt rządowy na najbliższem posiedzeniu, prawdopodobnym jest wybuch generalnego strejku kolejarzy, a dla ich poparcia zamierzony jest strejk generalny wszystkich robotników celem wywarcia nacisku na rząd. Kolejarzom pozostaje tylko wybór między zupełnem poddaniem się a strejkiem generalnym; pośredniej drogi niema.

(Telegramy).

Rzym, 17 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent gabinetu Fortis odpowiedział na interpelacyę deputowanego Brunialchi w sprawie strejku kolejarzy. Rzekł on, że spodziewa się, iż strejk, który wybuchł w Neapolu nie rozszerzy się, gdyż kolejarze nabiorą przekonania, że strejk nie jest odpowiednią drogą do ich celu. Nikomu nie wolno interesów kraju podporządkowywać interesom własnym, choćby były najbardziej uzasadnione. (Żywe potakiwania). Jeżeli kolejarze nie nabiorą tego przekonania, rząd będzie wiedział co ma uczynić. (Potakiwania). Rząd, który doznaje poparcia opinii publicznej jest pewnym, że będzie mógł utrzymać porządek i postarać się o to, aby służba publiczna nie poniosła najmniejszej szkody.

Dep. Brunialchi wyraża zadowolenie z tego oświadczenia i zapewnia rząd, że cały kraj go poprze w tej sprawie. (Potakiwania). Nawet gdyby miał się jąć represaliów. (Przerywania na skrajnej lewicy).

Prezes ministrów Fortis oświadcza, że rząd nie może chwycić się represaliów i musi unikać wszystkiego coby mogło sprawę zaostrzyć. (Żywe i długotrwałe oklaski).

Izba uchwaliła na posiedzeniu wieczornem obradować nad ustawą w sprawie upaństwowienia kolei.

WOJNA.

Przed bitwą morską. — W Mandżuryi. — Głos oficera szwajcarskiego o armii japońskiej. — Charbin.

W braku pozytywnych wiadomości z placu boju zajmują się pisma dyskusyą na temat, czy obok Singapore przepłynęła cała flota bałtycka, czy też Rożdiestwieński podzielił ją na dwie dywizye, czy ma on zamiar szukać floty japońskiej, czy też zawinąć do jakiegoś portu neutralnego, a najgęściej rozpisują się o szansach przyszłej bitwy morskiej. Obok licznych niepowołanych odzywają się i poważne głosy, które zgodne są w skonstatowaniu — niepewności. Jako jeden z najpoważniejszych zabrał głos admirał amerykański Dewey, zwycięzca nad flotą hiszpańską pod Cavite, który żadnej ze stron walczących nie przyznaje lepszych szans, a po stronie japońskiej konstatuje brak krążowników. Przy całym respekcie dla dzielnego admirała musimy przyjąć to twierdzenie jako nieporozumienie: właśnie, że Japończycy rozporządzają licznymi i dobrze opancerzonymi krążownikami i pod tym względem mają znakomitą nad flotą rosyjską przewagę, podczas gdy Rosyanie mają więcej, ale nie lepszych pancerników.

Miejsce pobytu floty admirała Togo jest dotychczas nieznane. Przejeżdżające okręty handlowe widziały na wodach południowochińskich pojedyncze okręty japońskie, płynące z pogaszonemi światłami — prawdopodobnie w celach wywiadowczych, ale *gros* floty jest dla wszystkich *unbekannten Aufenthaltes*. Zdania fachowców przypuszczają, że Togo znajduje się w jednym z portów Formozy, skąd ma wolny wygląd na morze chińskie i na drogi prowadzące do Władywostoku, oraz na wody oceanu na wypadek, gdyby flota rosyjska zamierzała okrążyć Japonię i tą drogą dostać się do zbawczego portu.

Na terenie lądowym panuje względny spokój, jak zwykle przed jakąś większą operacyą. Liniewiczowi udało się skoncentrować silną na oko armię, ale o jej stanie moralnym, o uzbrojeniu, o środkach żywności nie ogłasza publicznie ani słowa. O ile to jest ze względów wojskowych zrozumiałem, o tyle daje do myślenia, że nie musi tam być wszystko w porządku, zwłaszcza amunicyi i żywności musi być wielki brak, zważywszy, że ogromne zapasy zostały częścią spalone, częścią przez Japończyków zabrane.

Autentyczny głos o armii japońskiej przynosi szwajcarski podpułkownik Gertsch, który dotychczas znajdował się przy armii japońskiej w Mandżuryi. Oświadczył on, że tajemnica zwycięstw japońskich leży w tradycyi. Religia i wychowanie pokazują Japończykowi jako najwyższy cel, aby się dał w bitwie zabić dla przysporzenia sobie i pozostałej rodzinie zaszczytów, należnych wojakowi, padłemu w obronie ojczyzny. Swoją drogą i armia rosyjska nie utrudniała Japończykom zbytnio ich zwycięstw. Wprawdzie ma kawalerya japońska złe konie, ale kozacy mają jeszcze gorsze; natomiast są kawalerzyści japońscy dobrze wykształceni do pełnienia służby wywiadowczej, podczas gdy kozacy nie mają o tej służbie pojęcia. Gertsch oddaje też ogromne pochwały artyleryi japońskiej, której obsługa stoi na wyżynie techniki nowoczesnej.

Uwaga koncentruje się teraz na Charbin, który po upadku Mukdenu jest najważniejszym etapem dla armii rosyjskiej. Miasto samo jest dziełem rosyjskiem i jako punkt środkowy kolei wschodnio-azyatyckiej jest dla Rosyan najważniejszem miejscem przed zupełnem wycofaniem się z Mandżuryi. Jeżeli armia japońska będzie w stanie i stąd wyprzeć Rosyan, to uzyska znakomite szanse nietylko przeciw Władywostokowi, ale i możność odparcia wszelkich późniejszych usiłowań Rosyi dostania się z powrotem do południowej Mandżuryi.

KRONIKA.

Idyotyczną napaść na naszych towarzyszów i na nasze organizacye zamieściło z okazyi strejku w Sanoku pisemko „Gazeta sanocka." Szmatka ta pisze:

„Niech więc strejkujący robotnicy rozważą, czy postępują mądrze i po obywatelsku, gdy poddają się pod komendę metalowców wiedeńskich, którzy bardzo chętnie wezmą w spuściźnie teraźniejsze ich zarobki, a narażają byt fabryki, która im przez szereg lat zapewniała spokojne przy pracy utrzymanie — i zapewnić je może na dalszy szereg — gdy słuchają bajdurzenia takiego Szifflera, który jako były krawiec nie byłby w stanie skalkulować jednego gwoździa, albo takiego Zeplichala, który niema na czole napisane, czy nie jest wysłańcem niemieckich fabrykantów i nie dlatego tu przyjechał, aby tutejszej fabryce nogę podstawić?"

Ta potwarz, jakoby sekretarz organizacyi robotników metalowych, socyalny demokrata, był agentem fabrykantów niemieckich, zasługuje jedynie na pięciopalczastą odpowiedź na policzku nędznego pismaka.

Nie będziemy tu polemizowali z tem pokątnem pisemkiem, nie będziemy wskazywali na rzeczy powszechnie znane, że strejk wybuchł żywiołowo, że organizacya tego strejku nie urządzała, że ani tow. Schiffler (który nigdy krawcem nie był), ani tow. Żuławski, ani tow. Zeplichal do strejku nie namawiali, — a przytoczymy tylko, co sama „Gaz. sanocka" pisze o gospodarce w tej fabryce:

„Nie mając w rękach ani bilansów ani zamknięć rachunkowych, nie możemy stanowczo orzec, czy gospodarka w fabryce jest prawidłowa, i czy walka z trudnem położeniem, w jakiem się fabryka znajduje, nie prowadzi się wyłącznie kosztem robotników. Że tam nie jest wszystko bez ale — i to w najwyższej nawet magistraturze fabryki, jaką jest Rada nadzorcza, a nawet zgromadzenie akcyonaryuszy, to stojąc zupełnie zdala mogliśmy zauważyć.

Rada nadzorcza wysyła na kontrolę z swego grona członków do fabryki. Przejażdżki tych panów pochłaniają setki, a może i tysiączki rocznie, a pożytek z nich żaden, boć żaden z tych panów nie jest fachowcem, i czy on raz przejdzie się po fabryce, czy nawet kilkanaście — to wyjdzie na jedno.

A że mamy racyę — najlepszym dowodem Komisya wydelegowana przez przeszłoroczne walne zgromadzenie, która miała zbadać gospodarkę w fabryce i przyczyny, dla których fabryka rok rocznie od dłuższego czasu nic nie daje akcyonaryuszom. Do tej komisyi wybrano, *risum teneatis*, Ant. Małeckiego, który całe życie był filologiem, wykładał historyę literatury, pisał gramatyki, ale w fabryce takiej jak sanocka, może w ciągu całego swego 80-letniego żywota nie był! Kosztowała ta komisya także, a nie zrobiła nic — ani dla fabryki, ani dla robotników ani dla akcyonaryuszów.

Sądzimy tedy, że jeżeli dla zapewnienia bytu fabryce potrzebą konieczną jest oszczędność, niechże będzie praktykowana od góry do dołu, od rady nadzorczej począwszy, przez całą drabinę hierarchii w fabryce, a kończyć się dopiero powinna na robotnikach, a nie od nich zaczynać. Zwłaszcza, że tu w grę wchodzą nie bagatelne rzeczy! Śmiało bowiem twierdzić możemy, że upadek fabryki naszej zabiłby może znowu na kilkadziesiąt lat wszelkie próby uprzemysłowienia kraju, któżby bowiem chciał w przyszłości zaoszczędzony fundusz dać na przemysł w Galicyi, gdyby przez niezdarność i niedołęstwo miliony zaangażowane w naszej fabryce przepadły i posłużyły jeszcze w dodatku do zbogacenia naszych wrogów, którzyby chętnie za półdarmo fabrykę odkupili, aby ją potem zamknąć".

Gazeta, która to wszystko pisze, która sama stwierdza, że kierownictwo fabryki własną nieudolność chce zapłacić kosztem robotników — równocześnie napada na organizacyę robotników w tak nikczemny sposób. Po galicyjsku...

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się próby z dramatu „Śmierć Wallensteina", który będzie przedstawiony z powodu nadchodzącego stuletniego jubileuszu Fr. Szyllera. Pracownia krawiecka już rozpoczęła pracę nad nowymi kostyumami.

Koncert urządza p. Mrozowska, artystka sceny krakowskiej, dnia 5 maja w sali „Sokoła"

na dochód własny, aby sobie w ten sposób umożliwić wyjazd na kuracyę. Nie wątpimy, że publiczność krakowska pospieszy licznie na ten wieczór ulubionej artystki.

Walka na kresach. W Kijowie krąży z podpisem „Towarzystwa Kresowego Politycznego“ odezwa, nawołująca Polaków do bojkotowania dziennika „Kijewlanin“ za jego kierunek reakcyjny wogóle, oraz specyalnie za polakożerstwo. Dotychczas organ ten, redagowany przez osławionego p. Pichnę, miał sporo czytelników wśród ludności polskiej ze względu na obfite informacye.

Zaburzenia seminarzystów. Z Tambowa donoszą, iż w dniu 10 marca przyszło do zaburzeń w gmachu seminaryum tamtejszego. Strejkujący seminarzyści chcieli tam mianowicie odbyć zgromadzenie. Rektor usiłował temu przeszkodzić, przyczem w swej przemowie użył gróźb, że zawezwie policyę i wojsko i wogóle tonu tak brutalnego, iż rozdrażnieni seminarzyści powybijali szyby i poniszczyli ruchomości szkolne. Przywołane wojsko poraniło wielu seminarzystów bagnetami.

Po mieście krążą proklamacye, wzywające motłoch do napadów na inteligencyę.

Przeciwko „Gazecie Finlandzkiej“. Senat finlandzki oświadczył się za uchyleniem subwencyi państwowej gadzinowemu pismu „Finłandzkaja Gazieta“, „które stale broniło polityki rusyfikatorskiej i oczerniało Finlandyę“.

Samobójstwo na błoniach. W sprawie tragicznego wypadku na błoniach, o którym donieśliśmy we wczorajszym numerze, zarządziła policya krakowske w nocy z niedzieli na poniedziałek szereg rewizyj, których cel jest bardzo zagadkowy. Robiono — bez nakazu pisemnego — rewizye kieszonkowe u osób ale mających z tą sprawą nic wspólnego i pozabierano różne papiery, również nic wspólnego nie mające z całą tą sprawą. Jeżeli dochodzenia toczą się przeciw p. K...ckiemu o to, że był tak nieostrożnym i dał pannie R.....wskiej do rąk rewolwer, to przecież cały ten huczny aparat policyjny jest zgoła niepotrzebny i bezprawny.

Prezesem kahału krakowskiego został w niedzielę wybrany dr. Samuel Tilles 18 głosami na 22 głosujących.

Przeciw pojedynkom. Z Budapesztu donoszą: Minister wojny Pitreich wystosował do prezydenta ligi przeciwpojedynkowej pismo z zawiadomieniem o pozwoleniu należenia do ligi nieczynnym oficerom i innym nieczynnym wojskowym.

W sprawie teatralnej.

„Czas“ opuścił zastrzeżenie p. Zapolskiej, od której z tego powodu otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Upraszam uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania:

Zawezwana przez grono mych kolegów do położenia podpisu na zbiorowej odezwie w sprawie obsadzenia dyrektury teatru miejskiego w Krakowie, podpisałam ją chętnie, zastrzegając się co do czwartego punktu. Przy wymienianiu kandydata godnego do objęcia stanowiska dyrektora dodałam oprócz St. Wyspiańskiego nazwisko Ludwika Solskiego, który także według mnie stawianym żądaniom najzupełniej odpowiada. Tę część telegramu przemilczano — co pozwól Szanowna Redakcyo, iż za pośrednictwem twego poczytnego pisma prostuję.

Lwów, 16/IV. 1905.

Gabryela Zapolska.

Z Biura korespondencyjnego otrzymujemy następują informacyę: Ponieważ „Kuryer lwowski“ napisał, że podana przez Biuro korespondencyjne wiadomość o rezygnacyi p. Solskiego z kandydatury na dyrektora teatru krakowskiego jest zupełnie nieprawdziwą, donosimy Szanownej Redakcyi, że p. Solski we własnej osobie przyszedł w sobotę do Biura korespondencyjnego i prosił Biuro o doręczenie dziennikom krakowskim wiadomości o jego rezygnacyi.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Królewna Pokrzywka“, baśń fantastyczna w 3 aktach G Reuter, przerobił A. Walewski.

Środa: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski (ceny zniżone do połowy).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: doc. Uniw. genew. dr fil. Wł. Kozłowski: „Prawa przewrotów społecznych“.

— **Komitet pomocy koleżeńskiej** dla młodzieży z Królestwa przy Czytelni dla kobiet zebrał do dziś dnia 449 K 37 h. Zapomogi uchwalono rozdawać w formie pożyczek zwrotnych na rzecz Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza albo też Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego.

— **Poufne zebranie** celem omówienia spraw gimnazyum żeńskiego w Krakowie odbędzie się w Czytelni dla kobiet, Jagiellońska 5, dziś, we wtorek, o godz. 7 wieczorem. Zaproszenia wydawane będą na miejscu od godz. 6 po południu.

— **Wystawu planów konkursowych** na dom krakowskiego Towarzystwa technicznego otwartą będzie do 21 b. m. włącznie w sali Towarzystwa, przy ulicy Szczepańskiej 9, na I. piętrze, od godz. 5 do 9 wieczorem. Wstęp 20 h, dla członków Towarzystwa technicznego bezpłatny. Dochód ze wstępów płatnych przeznaczony na rzecz rannych i głodnych w Królestwie.

Z CARATU.

Policya pruska na usługach caratu.

Wrocław, 18 kwietnia. W obecności przybyłego tu z Bytomia komisarza policyi Mädlera odbyła się rewizya u wielu mieszkających tu Polaków przybyłych z Rosyi. Zabrano rozmaite papiery i dokumenty. Policya poszukuje za komitetem agitacyjnym antyrosyjskim.

Profesorowie w obronie narodowości.

Berlin, 18 kwietnia. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga: Kongres profesorów uniwersytetów uchwalił następującą rezolucyę w kwestyi narodowościowej:

„Ponieważ rząd wobec wszystkich nie Rosyan prowadzi politykę ucisku, poniżenia i ograniczenia praw, co sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości i tamuje rozwój państwa, uważa kongres za swój moralny obowiązek zaprotestować przeciw dalszemu prowadzeniu takiej polityki i żąda zupełnego równouprawnienia wszystkich w Rosyi żyjących narodowości.

Z komitetu ministrów.

Petersburg, 18 kwietnia. Komitet ministrów zarządził podjęcie wyborów szlachty w dziewięciu zachodnich guberniach.

Niebawem będzie komitet rozpatrywał kwestyę zaprowadzenia języka polskiego w stosunkach urzędowych.

Rada państwa uchwaliła wczoraj zaprowadzenie powszechnego prawa karnego z dniem 14 stycznia 1906. Ustępy dotyczące przestępstw prasowych i religijnych wejdą w życie natychmiast, skoro zostaną wypracowane w myśl ukazu z 25 grudnia odnośne postanowienia.

Strejki.

Berlin, 18 kwietnia. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga: Strejk robotników przybiera coraz większe rozmiary. Na Ostrowie Wasilewskim przyszło do rozruchów. Robotnicy napadają na agentów policyjnych.

O wolność prasy.

Petersburg, 18 kwietnia. Akademia umiejętności wręczyła komisyi, obradującej pod przewodnictwem tajnego radcy Kobeko, propozycye, wyrażające konieczność, aby już teraz przez tymczasowe zarządzenia aż do czasu wypracowania nowej ustawy o cenzurze, dano prasie większą swobodę.

Ziemstwa na Syberyi.

Petersburg, 17 kwietnia. Ukaz carski poleca generał-gubernatorowi Irkucka, hr. Kutaisowowi, który uczynił propozycye co do zaprowadzenia ziemstw w obszarze, będącym pod jego zarządem, wypracować odnośny elaborat i przesłać go ministrowi spraw wewnętrznych, tak samo, jak propozycye co do ziemstw w gub. tobolskiej i tomskiej.

Pieniądze zamiast wojska.

Petersburg, 17 kwietnia. (Pet. ag. tel.) Wniosek rządu rosyjskiego, by Finlandya płaciła do rosyjskiego skarbu rządowego od r. 1905 do 1908 corocznie na cele wojskowe po 10 milionów marek, przyjęły finlandzkie stany krajowe z tem ograniczeniem, że uchwała odnosi się tylko do roku 1905.

Przed bitwą morską.

Saigon, 17. kwietnia. — Admirał Joucqueres, który znajduje się na pokładzie kanonierki „Takou“, wysłał krążownik „Descardes“ do zatoki Com-vaut, w pobliżu której zawinęło kilka rosyjskich okrętów wojennych.

Francuski dom handlowy w Saigon zakupił parowiec „Erida“, który wczoraj wieczorem z wielkim ładunkiem środków żywności, zamówionych przez Rosyę, stąd odpłynął.

Rosyjska eskadra od czasu swego czasu wyjazdu z Europy, przy stanie efektywnym 18,500 ludzi załogi, straciła wskutek chorób tylko 8. ludzi. Jeden rosyjski oficer, chory na *berri-berri*, znajduje się w Saigon.

Japończycy zajęli wiele okrętów węglowych. Ale z powodu zbliżania się floty Rożdiestwieńskiego są zaniepokojeni.

Potwierdza się, że na pokładzie rosyjskiego okrętu szpitalnego „Oreł“ niema żadnych rannych; ale dotąd też żadnej walki nie stoczono. Wśród nielicznych chorych na pokładzie „Oreła“ znajduje się ks. Cantacuzene.

Dnia 6 bm. Japończycy wylądowali w dżunce koło przylądka St. Jacques, ale wieczorem odjechali z powrotem.

Tokio, 18 kwietnia. (Biuro Reutera). Jak tu obliczono, eskadra bałtycka powinna była już 12 b. m. przybyć do zatoki Cam rangh. Skoro ją tam widziano dnia 14 w południe, musiała w jakimś porcie zatrzymać się 48 godzin. To wywołało w Tokio zdziwienie, gdyż ogólnie wątpiono, by Francya pozwoliła wojującemu mocarstwu, które właśnie znajduje się w chwili przedsięwzięcia operacyj wojennych, zajeżdżać do swych portów. Oczekują, że Japonia natychmiast poczyni Francyi przedstawienia. Na odpowiedź czekają tu z naprężeniem, gdyż jeżeli Francya zaprzeczy, że flota rosyjska znajduje się w granicach wód francuskich, wówczas Japonia będzie miała sposobność zaatakować flotę Rożdiestwienskiego, nie naruszając neutralności Francyi.

Hongkong, 18 kwietnia. (Biuro Reutera). Niemiecki parowiec „Brunhilda“, który przybył tu wczoraj rano, widział dnia 14 b. m. (w piątek) w odległości 30 mil morskich na północ od przylądka Padaran koło wybrzeży kochinchińskich trzy rosyjskie krążowniki.

Londyn, 18 kwietnia. Z Hongkong donoszą: Widziano wczoraj część rosyjskiej floty w zatoce Turan na północ od zatoki Cam-rangh.

Petersburg, 18 kwietnia. „Now. Wremja“ oświadcza, że postąpienie komendanta angielskiego krążownika „Iphigenie“, który telegrafował z Hong-kong, że widział rosyjską eskadrę na wschodzie od Saigon, było całkiem zwykłem szpiegostwem, niegodnem komendanta wojennego.

W Mandżuryi.

Petersburg, 18 kwietnia. Generał Liniewicz telegrafuje: Nasze lewe skrzydło otworzyło dnia 12 o godz. 11 przed południem ogień karabinowy i działowy około miejscowości Fouhoul, 7 wiorst na wschód od Meian. Nieprzyjaciel obsadził grzbiet góry na północnym wschodzie. Nasza piechota uformowała się w linię bojową. O godz. 11½ nieprzyjaciel zaczął grzbiet górski opuszczać. Wojsko nasze otrzymało rozkaz obsadzenia go. Wojsko rosyjskie ścigało Japończyków i osaczyło oba ich skrzydła, poczem nasi wmaszerowali do Meian, a nieprzyjaciel cofnął się do Nancaimoghela, 3 wiorsty na południowy zachód od Meian. O dalszych ruchach wojsk nie otrzymałem sprawozdań.

Petersburg, 18 kwietnia. Generał Liniewicz telegrafuje do cara z d. 12: Oddział rosyjski podczas przechodu przez wieś Erhola, ostrzeliwano z maszynowych i zwykłych karabinów. Rosyanie przeszli do ataku i oddziały, które wykonały manewr obejścia, dotarły do pozycyi nieprzyjacielskiej, obsadzonej przez piechotę i pięć dział maszynowych. Japończycy stawili zacięty opór.

Tokio, 18 kwietnia. Urzędowy telegram donosi: Pięć szwadronów kawaleryi nieprzyjacielskiej w nocy na d. 15 b. m. wtargnęło do miejscowości Sanyenchin na drodze z Fakumen do Fonguan. Japońskie wojsko w nocnym ataku odparło nieprzyjaciela na północ. Rosyanie zostawili 8 trupów. Japończycy stracili dwóch ludzi. Często odbywają się utarczki z kawaleryą, która obsadziła kilka miejscowości. Zresztą niema żadnej znaczniejszej zmiany.

Kontrabanda.

Nagasaki, 18 kwietnia. (Biuro Reutera). Skarga wniesiona z powodu konfiskaty w grudniu r. z. angielskiego parowca „Nigritia“ została odrzuconą, a okręt i załoga uznani za jeńców.

O przymierze japońsko-angielskie.

Londyn, 17 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Japońska prasa nalega na ministra spraw zagranicznych, aby zajął się sprawą sojuszu angielsko-japońskiego, który jest nietylko dla obu stron, ale i dla całego światu bardzo korzystny. Nawet wrazie zmiany gabinetu angielskiego nie wpłynie to na rozwój sprawy, przeciwnie będzie to sposobność korzystna dla zawarcia sojuszu ofenzywo-defenzywnego.

Strejk generalny kolejarzy włoskich.

Rzym, 17 kwietnia. **Z wyjątkiem personalu towarzyszącego pociągom, wszyscy inni kolejarze pełnią służbę.** Pociągi odjechały dziś z Rzymu wedle rozkładu jazdy, wczoraj ustanowionego (bardzo ograniczonego). Ze względu na wielką liczkę podróżnych musiano powiększyć liczbę wagonów, z powodu czego powstało nieznaczne spóźnienie.

Dworzec obsadzony jest wojskiem. Pociągom towarzyszą żołnierze.

Rzym, 17 kwietnia. Dzienniki burżuazyjne potępiają ostro strejk kolejowy. Klerykalny „Popolo Romano“ donosi, że rząd poczynił wreszcie zarządzenia, aby utrzymać dzienny ruch dwóch pociągów na każdej linii.

W Neapolu strejkujących kolejarzy starają się zastąpić żołnierzami.

W Medyolanie usposobienie przeciwne jest strejkowi.

W Turynie wśród personalu kolejowego strejk się rozpoczął, mimo że większa część kolejarzy oświadczyła się przeciw niemu, ale nie chciano odmawiać posłuszeństwa komitetowi strejkowemu w Rzymie.

W Asti służba kolejowa zaprotestowała przeciw uchwałom komitetu i oświadczyła, że strejk szkodzi interesom kolejarzy i całego narodu.

Wszędzie panuje dotąd spokój.

Neapol, 18 kwietnia. Wszyscy maszyniści i palacze wstrzymali pracę, maszyny poodwozili do magazynów i ogień zagasili. W mieście utrzymuje porządek wojsko. Miasto podzielono na cztery strefy, każda pod komendą generała. Wczoraj mogły stąd odejść tylko dwa pociągi.

Berlin, 18 kwietnia. „Berl. Tageblatt“ donosi z Rzymu: Reprezentanci robotników odbyli wczoraj naradę i uchwalili tylko wtedy proklamować strejk generalny, jeżeli rząd zastosuje represalia wobec strejkujących kolejarzy. Od wczoraj rano wstrzymano międzymiastową służbę telefoniczną. Pociągi, odchodzące z Rzymu w bardzo małej liczbie, są bardzo długie i przepełnione obcymi. Na maszynie i w wagonach towarowych umieszczono wojsko.

Medyolan, 18 kwietnia. Zgromadzenie kolejowe uchwaliło natychmiastowe wstrzymanie pracy. Pociągi, które wyruszyły, mają być w drodze zatrzymane.

Lugano, 18 kwietnia. Z powodu strejku wczoraj przed południem na linii Porto Ceresio-Medyolan nie kursował ani jeden pociąg, istnieje jednak nadzieja, że uda się puszczać dziennie po dwa pociągi. Na międzynarodowej linii gotthardzkiej kursowały do wczoraj godziny 12 w południe bezpośrednie pociągi regularnie. Ruch towarowy natomiast jest wstrzymany.

Rzym, 18 kwietnia. Izba deputowanych rozpoczęła dyskusyę nad projektem upaństwowienia kolei.

Dep. Caopinia wzywa rząd do akcyi przeciw naciskowi, jaki personal kolejowy chce wywrzeć na parlamencie.

Dep. Messio wyraża imieniem partyi radykalnej ubolewanie z powodu strejku kolejarzy, który przybiera charakter wymuszania.

Dep. Coloianni (republikanin) oświadcza, że żądania personalu kolejowego są przesadzone i nieusprawiedliwione, na co wskazuje też spokojne i bardzo rezerwowane zachowanie się deputowanych socyalistycznych. Gdyby ci byli istotnie przekonani, że żądania strejkujących są słuszne, zachowaliby się zupełnie inaczej. Kilku posłów socyalistycznych wyraźnie oświadczyło, że żądania kolejarzy są przesadzone.

Dep. Ferri (soc.-dem.) oświadcza, że jest zwolennikiem upaństwowienia kolei. Wkońcu wśród niepokoju w Izbie przemawia na rzecz strejkujących, których prawie ignoruje się.

TELEGRAMY.

Strejk w Sanoku.

Sanok, 18 kwietnia. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj o godzinie 9 rano wybuchł **ogólny strejk w całej fabryce** z powodu redukcyi płac.

Choroba Gautscha.

Wiedeń, 17 kwietnia. W stanie zdrowia br. Gautscha nastąpiło znaczne polepszenie i spodziewać się należy, że premier już w dniach najbliższych będzie mógł powstać z łóżka.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 18 kwietnia. „Magyar Hirlap“ donosi, że hr. Tisza stanowczo ustąpi podczas feryj parlamentarnych. Jako tymczasowy prezydent ministrów zostanie zamianowany wspólny minister skarbu Burian.

Zapalenie opon mózgowych.

Wiedeń, 18 kwietnia. Ze względu na epidemiczne wystąpienie zapalenia opon mózgowych, komenda II korpusu zarządziła, aby żołnierzom nie udzielano urlopów do Galicyi, austryackiego Śląska i do politycznych obwodów Moraw: Morawska Ostrawa i Mistek.

Wiedeń, 18 kwietnia. W szpitalu dla dzieci dzielnicy IX zachorowało dwoje dzieci na zapalenie opon mózgowych.

Katowice, 18 kwietnia. Według urzędowego sprawozdania, w okręgu tutejszym zachorowało w ubiegłym tygodniu 33 osób na zapalenie opon mózgowych, a 23 zmarło; w mieście 7 zachorowało, a 8 zmarło. Dotąd ogółem było 351 zasłabnięć, z tych 205 z wynikiem śmiertelnym.

Wrocław, 18 kwietnia. „Schles. Ztg“ donosi, że w lazarecie górników w Zabrzu znajduje się 61 robotników chorych na zapalenie opon mózgowych. Epidemia ta wystąpiła także w innych okolicznych miejscowościach.

Spisek wojskowy we Francyi.

Berlin, 18 kwietnia. „Preuss-Korresp.“ otrzymuje z kół dyplomatycznych brukselskich wiadomości, że całe doniesienie o paryskiem sprzysiężeniu miało głównie na celu skompromitowanie ks. Wiktora Napoleona, który miał się zaręczyć z ks. Klementyną belgijską. W kołach dworskich brukselskich mówią o zamiarze wydania ks. Klementyny za obecnego króla saskiego Fryderyka Augusta.

Strejk robotników dokowych.

Nantes, 18 kwietnia. (B. kor.). Wykroczenia strejkujących robotników dokowych przybierają groźne rozmiary. Koło giełdy robotniczej pokaleczono kamieniami 10 żandarmów. Większa część sklepów tej dzielnicy zamknięta. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 18 kwietnia. Izba deputowanych w dyskusyi nad projektem o rozdziale kościoła od państwa 520 gł. przeciw 51 odrzuciła wniosek dodatkowy z żądaniem, aby dobra zakładów duchownych, jako należące do narodu, sprzedać, a kwotę stąd uzyskaną przekazać kasie emerytalnej robotniczej.

Wybuch wulkanu Mont Pelée.

Fort de France (na Martynice), 17 kwietnia. Z wulkanu Mont Pelée znowu widzą kłęby dymu. Wielkie masy ławy padają z góry.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 18 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.) poufne zebranie kaflarzy z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania. 2) Sprawozdanie z konferencyi zawodowej. 3) Święto 1. Maja. 4) Wnioski i interpelacye.

× We wtorek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się **posiedzenie zarządu Związku stow. robotn.** w Krakowie wraz z komisyą kontrolującą.

× We wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) odbędzie się **posiedzenie zarządu stowarzyszenia robotników stolarskich.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).